

Tajemniczy uśmiech

Marek Grechuta

W każdym starszym mieście znajdziesz takie domy,
Które stoją kilka wieków niewzruszone.
Zapatrzy się w okno cichy nieznajomy
I ujrzy, jak ktoś też patrzy w jego stronę.
Kobieta ubrana z tamtych lat, szykownie,
Lekko się uśmiecha, niepewna przybysza.
Wykrzykujesz nagle imię jej gwałtownie -
Gioconda! Lecz w oknie pustka, mrok i cisza.

Gioconda - to ona przemyka
Po pięknych krużgankach, przestronnych komnatach,
Tam gdzie łuk podcieni, tam gdzie bazylika,
Gdzie zdobne portale, arkadów kantata.

To jej, to jej uśmiech zyskał sobie sławę.
Dzisiaj znam plakaty z uśmiechem pełniejszym.
Reklamują pastę, papierosy, kawę,
Sukienki, obuwie o kształcie piękniejszym.
I jeszcze do tego samochód na trawie,
Samolot w obłokach, raketę na księżyc.
Jak na Leonarda da Vinci wystawie,
Pomysłów dawniejszych.

Gioconda - jej uśmiech na twarzy
Świat cudów techniki nieśmiało nam wieszczy,
O którym od wieków człowiek ciągle marzył,
Byleby to nie był jednak świat złowieszczy.

Idziesz przez te bramy, które znają wieki,
Patrzysz na podwórka, balkony zmurszałe.
Widzisz, jak przepływa tędy czas kaleki
I jak dawne piękno staje się niestałe.
A kiedy zupełnie rozpadnie się w nicość,
Ten świat starych murów, bo był przestarzały,
Przypomni się wtedy smutne, blade lico
I uśmiech już wtedy bardziej zrozumiały.

Gioconda - to ona przemyka
Po pięknych krużgankach, przestronnych komnatach,
Tam gdzie łuk podcieni, tam gdzie bazylika,
Gdzie zdobne portale, arkadów kantata.